

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. m. es. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z Jost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Łączymy pojedynczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetry na stronie 4-lamowej 10 groszy. — — —

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 15

Toruń - Poznań, czwartek 4 lutego 1926

Rok 4

Zadania ludu wobec reformy rolnej.

Od kilkudziesięciu lat nie stały przed ludem polskim tak ciężkie zadania. Nie ulega bowiem wątpliwości, że od czasów uwłaszczenia, które się u nas dokonało powoli, bo ciągnęło się od r. 1823 aż do roku 1840, nie przeżywało bowiem ani włościństwo, ani też stan robotniczy czasów równie ciężkich.

Ale czasy uwłaszczenia były jeszcze cięższe, niż czasy obecne. Należy sobie bowiem uprzytomnić, że podówczas prawie że nikt z ludu nie umiał ani czytać, ani pisać, a w dodatku nie było nawet w przybliżeniu tak dogodnych kredytów, jak — bądź co bądź — obecne kredyty bankowe czy prywatne. I nie było także wielu takich, którzyby jako jednostki do tego ludu się zbliżali i jego interesów z większym zamiłowaniem bronili. Przeciwnie. Hasła rzucane przez ludzi mu — w gruncie rzeczy niechętnych, siał wśród niego zamieszanie i popłoch. Wiadomo, że setki i tysiące włościń porzuciły swe uwłaszczone zagrody, bo bały się czy to płacenia podatków względnie czynszów i groźby egzekucji przymusowej, która w pojęciach ówczesnych budziła obawę uwięzienia. A czego nie zrobiła złośliwa i podstępna propaganda, tego dokonali dwaj inni wrogowie ludu: lichwa żydowska oraz pijanstwo. Trudno dziś twierdzić, co więcej rujnowało nasz lud, który przecież liczyć także jeszcze nie umiał a przytem uporczywie trwał w swych dawnych, rozmyślnie mu ongi wpajanych nałogach. I trudno sobie także wyobrazić, ile szkód poniósł on także dlatego, ponieważ także on widział dokoła siebie silnych wzorowych gospodarstw.

A przecie lud trudności wszystkie pokonał i nikt już dziś tych czasów nie wspomina, jako czasów lez i niedoli. Tu i ówdzie przechowały się opowieści o fałszowanych przez żydów zobowiązaniach (dopisywanych zer na nich), a jeszcze mniej pozostało pamięci o tem, że skutkiem tych trudności i szklan stan posiadania włościńskiego krótko po uwłaszczeniu znacznie się cofnął. Powstało raczej w ludzie zadowolenie z tego, że się jednak uwłaszczenie dokonało... Bo większe niż te próby było szczęście — płynące z poczucia wolności.

Czasy, które w bliższym czasie nadejdą, będą już do tych lat tylko w pewnej mierze podobne, ale jak powiedzieliśmy — będą również ciężkie.

Bo choć państwo nasze nie jest a kredyt prywatny — o ile go wogóle można uzyskać — jest bardzo drogi, to jednakowoż jest on dziś znacznie dostępniejszy. I mimo wszystko jest także możliwość zarobkowania, czy to na wychodźstwie czy w kraju w każdym razie nie mniejsza. Gorsza jest tylko i zacięży częściowo z winy rolników samych oraz błędnej polityki rolnej z strony rządu i sejmu — niestety jeszcze kilka lat nad naszym rolnictwem, cała t. zw. konjunktura rolnicza. Z powodu ograniczeń i niepewności wywozu są produkty rolne tańsze, niż zagranicą. W stosunku do produktów przemysłowych są nawet znacznie tańsze.

Ale to właśnie wystarczy, by przyszłość rolnictwa — przynajmniej na kilka lat, gdyż ceny za artykuły rol-

ne kształtują się wolniej niż ceny za artykuły przemysłowe, znacznie osłabić. A razem z słabymi widokami tejże „konjunktury“ słabną także widoki wygospodarzenia obecnych procentów.

Włościanie i robotnicy, pragnący własnego kawałka ziemi czy też powiększenia go, winni to sobie uświadomić.

Jeśli winni sobie także i to uświadomić, że zmiana tych „konjunktur“ zależy w poważnej mierze także od nich samych. Zależy ona bowiem od tego, czy lud zdobędzie się na większą planowość w swej dotychczasowej polityce czy też nie.

Jeśli bowiem państwo samo zdoła — zaledwo czwartą część reformy rolnej zrealizować (tylko 50 tysięcy ha przymusowo wywłaszczonych na rok 1926, a łączy się to także z słabymi finansami państwa), to reszty musi dokonać prawie samo tylko społeczeństwo.

Będzie to kosztowało wiele trudu i pracy. Ale będzie to nie tylko pra-

ca ręk. Konieczną będzie i praca myśli. A myśl ta musi sięgać nie tylko do „Banków Rolniczych“ albo różnych partij czy partyjek, ale także do rewizji wszystkiego tego, co bezsensownie pomniejsza wartość artykułów rolnych i przez to zmniejsza także chęć pracy na roli. I dalej musi sięgać do tych zagadnień, które na niekorzyść rolnictwa niepotrzebnie przedrażają ceny artykułów przemysłowych.

W czym te przyczyny spoczywają, zobaczymy później. Na razie niech nad nimi, zastanowi się także lud polski a zwłaszcza ten lud, który jest żywiołowo przywiązany do ziemi i który pragnie, by jego pokoleniu było na niej kiedyś lepiej.

Wobec dokonanej ustawy o reformie rolnej jest ten dalszy krok w myśli ludu nie tylko obowiązkiem, ale także szczytnym jego zadaniem. Im szybciej się lud z niego wywiąże, tem łatwiej i szybciej przebrnie — także i swój kryzys gospodarczy.

Ks. A. Kubik, poseł na Sejm.

Okoń na piasku.

Wykluczenie posła Okonia, prezesa klubu, ze stronnictwa.

Kilkugłowy klub okoniowców podzielił się przywódcy. W niedzielę odbyło się posiedzenie rady naczelnej tego stronnictwa noszącego oficjalną nazwę stronnictwa radykalno-chłopskiego. — Obradom przewodniczył pos. Dzdich,

Okonia nie było. Na zjeździe tym zapadła uchwała, wykluczająca posła Okonia ze stronnictwa. Równocześnie polecono b. okoniowcom na radzie naczelnej szukanie kontaktu ze stronnictwem Dąbskiego.

Rozłam w Chrześcijańskiej Demokracji?

Posel Adam Piotrowski występuje z klubu? Kto pójdzie z nim?

Na odbytym tutaj VI. zjeździe stronnictwa CHD. zaznaczyła się ostra różnica zdań między grupą posła Korfantego, do której przylączył się „Dziennik Bydgoski“ z redaktorem Teską na czele, a grupą poznańską, na czele której stanął poseł Piotrowski. Zgłoszona przez niego rezolucja

potępiająca zarówno politykę posła Korfantego, jak i politykę „Dziennika Bydgoskiego“ i redaktora Teski, upadła w głosowaniu, w następstwie czego poseł Piotrowski zamierza wystąpić z szeregu stronnictwa.

Jak oni kłamią.

Artykuł wstępny z trzynastego numeru „Gazety Narodowej“ wypada nam uzupełnić jeszcze następującą notatką dowodzącą, jaką to bronią walczą komuniści.

Oto w n-rze B. Dziennika Wileńskiego podano taką wiadomość z Łap:

„Z Białegostoku donoszą nam: Agenci komunistyczni starali się za wszelką cenę wywołać zaburzenia wśród robotników sezonowych warsztatów kolejowych w Łapach, zwolnionych ostatnio na skutek redukcji. Podburzani przez nieznane indywidualne wdarli się w liczbie około 80-ciu do kancelarji administracyjnej warsztatów, żądając wypłaty za pracę. Dzięki interwencji policji do energicznych wystąpień nie doszło. Co z tej wiadomości zrobili bolszewicy, czyli komuniści? — Posłuchajmy.

Pochwycił ją „Młot“ organ komunistyczny i oto co pisze w nr. z d. 20 zm?

Włno, 19 stycznia. Jak donoszą z Białegostoku, na tle redukcji robotników sezonowych warsztatów kolejowych doszło w Łapach do poważnych zaburzeń. Bórobeci wdarli się do kancelarji administracyjnej warsztatów żądając wypłaty za pracę. Wobec wezwanej policji, bezrobotni zajęli groźną postawę żądając natychmiastowego uwzględnienia ich żądań. Policja zaatakowała bezrobotnych raniąc kilku z nich. Wiadomość tę „Dziennik Wileński“ zastrzeżenie następującą uwagę:

„Fowarzysz“ Wnorowski i Heltmanie redaktorzy „Młota“! Dlaczego nie pozwiliście sobie jeszcze na zabójstwo kilku ro-

botników. Jeżeli macie oszukiwać czytelników, użyjcie więcej.

Kłamstwem, obłudą i złudnymi obietnicami karmili socjaliści i komuniści swych zwolenników zawsze. Kłamstwo i obłuda to treść ich nauki i całej ich pracy.

Powyższy przykład jest jednym na to dowodem więcej.

Prasa antysemitcka w Niemczech.

Socjalistyczna „Naje Folkscajtung“ zamieszcza korespondencję z Berlina na temat antysemityzmu w prasie niemieckiej. Autor ma za złe socjalistom niemieckim, że nie przeciwstawiają się zasadniczo naganie antysemitckiej, lecz argumentują jak dr. Bernstein tem, że antysemityzm niemiecki jest szkodliwy dla niemieckości zagranicą, np.:

„Czyż nie wiedzą patentowani Niemcy, że trzy miliony żydów w Polsce stanowią tylny chronioł i szeryclerli języka niemieckiego na słowiańskim wschodzie“?

Autor stwierdza, że najlepsze żywioły demokracji burżuazyjnej nie mogą sobie dać rady z tem zagadnieniem. Tylko 10 pism niemieckich stoi na platformie demokratycznej. W prasie antysemitckiej pracuje wielu Żydów. Nawet w pismach demokratycznych, jak „Berliner Tageblatt“, „Berliner Volkszeitung“ współpracownicy Żydzi są mniej z walczą z antysemityzmem, niż chrześcijanie.

Wdzięczność krzyżacka

Skutki ustępliwości polskiej. Kłamstwa i obelgi pisma p. Stresemanna. O nasz honor narodowy! Słyszysz Pan, Panie Skrzyński?

Kiedy oportunistą i ugodowcem z dawniejszej szkoły galicyjsko - austriackiej p. Skrzyński wstrzymał zupełnie prawne wydalenia optantów niemieckich, przestrzegliśmy — niestety nadarmo — przed zachłannością krzyżacką, która ustępstwa z naszej strony bierze za powinność wobec „Herrenvolk“, nie poczuwając się za to, do żadnej lub tylko małej wzajemności. Bo cóż znaczy zatrzymanie w Niemczech kilkuset optantów polskich (robotników) wobec tych tysięcy butnych, przeważnie majątnych Niemców, którzy mimo opcji siedzą jeszcze na naszej szkole w Polsce. A co więcej nam dali Niemcy za ustępstwo p. Skrzyńskiego. Dalsze napadzi na Polskę, bezwzględna nienawiść i czarna niewdzięczność — otóż nagroda krzyżacka.

Już nieraz przytoczyliśmy głosy prasy niemieckiej które tę zapłatę dobitnie wyrażają; poniżej podajemy dalszy tego dowód. „Tagliche Rundschau“ nr. 44 organ ministra spraw zewnętrznych Stresemanna, pisząc o sprawie optantów, gwałtownie atakuje Polskę. Już sam tytuł tego artykułu „Doppelte polnische Moral in der Optantenfrage“ świadczy o wrogim i nienawistnym sentymencie, jaki żywią nawet oficjalne koła niem. względem Polski.

Przedewszystkiem artykuł stwierdza, że ustępstwo w sprawie optantów rząd polski nie zrobił z własnej inicjatywy, ale pod naciskiem Anglii, (1). Dalej ustępstwo to przedstawia jako gest nazewnątr, bo mimo to „jeszcze dziś niższe organa rządowe w myśl instrukcji zgóry przysyłają optantom nadal nakazy opuszczenia kraju z drugiej zaś strony stosuje się sztywny względem tych którzy już poszli! Wbrew umowie wiedeńskiej — twierdzi „T. R.“ — wzbrania się optantom powrotu do Polski na 3 tygodnie w roku celem załatwienia pilnych spraw osobistych.

Dowodów takiego postępowania rządu polskiego „T. R.“ wprawdzie nie podaje bo ich wcale niema, ale znany sposobem Niemcom już wystarczy głosowne twierdzenie, ażeby nam móc zarzucić wobec całego świata podwójną moralność, zohydzać nas wobec zagranicy. Jest to zawsze ten sam manewr. Tu „T. R.“ nawet go zdradza dodając wkońcu taką groźbę pod adresem Polski

„Dla tej podwójnej moralności dalsza zagranica okaże mało tylko wyrozumienia.“

Dalsza zagranica — to przedewszystkiem Ameryka. Tamtejsza niemiecka i germanofilska prasa postara się o dalsze propagowanie materjału przeciwpolskiego, którego mu dostarcza Berlin.

Czy takie bezcelne kłamstwa i niesłychane obelgi kompromitujące nas naumyślnie w oczach świata możemy spokojnie przyjąć? Czy się nareszcie nie obudzi sumienie narodu nasze poczucie honoru i nie zawoła: Precz a to nalychmiast z optantami którzy jedzą polski chleb a za to nas szkalują w pismach zagranicznych!

P. Skrzyński chce dojść do porozumienia z Niemcami t. zn. zupełnie zaprzepaścić sprawę optantów, czeka, aż „się uspokoją nastroje w b. dzielnicy pruskiej“. Lecz tajemnicą jego pozostaje, jak on sobie to „uspokojenie“ wyobraża. My jesteśmy dosyć cierpliwi, zanadto cierpliwi. Lecz czy mamy się bezbronne wystawić na tę czarną chmurę zatrutych strzałów, którą nas codziennie obsypuje prasa niem. wszystkich obozów i odcieni? Czyba nawet p. Skrzyński nie śmiałyby od nas żądać abyśmy się dali Niemcom zabić i zjeść jak barany! Nie, naszych nastrojów nie zmieni p. Skrzyński, bo wynikają one z konieczności samobrony przed bezczynnym i otwarcą, śmiertelnym wrogiem. Walka ta i nastroje nasze były już przed Skrzyńskim i jego przetrwają, tak jak przetrwały p. Piłsudskiego i wielu innych czerwonych i masonów.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

STRAJK W TELEFONACH ZAKOŃCZONY.

31. z. m. wieczorem dyrekcja PAST-y wydała dłuższy komunikat, z którego wynikało jasno, iż zastępcy telefonistek nie zgodzą się na żadne kompromisowe wyjście. O północy minister pracy otrzymał od telefonistek deklarację, w której przyjmują do wiadomości powołanie zarządcy państwowego do telefonów. Zarządcą telefonów został były dyrektor departamentu bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych p. Urbanowicz, który o północy telefonistek. O 1-szej w nocy na masowce uchwalono powrót do pracy, wobec czego od godziny 1-ej telefony są czynne.

KOMISJA OSZCZĘDNOŚCIOWA NA POMORZU.

W związku z akcją centralnej komisji oszczędnościowej w Warszawie, przybyła we czwartek wieczorem do Gdanska okręgowa komisja oszczędnościowa, celem zbadania możliwości przeprowadzenia oszczędności w budżecie kolejowym na terenie okręgu pomorskiego. W skład komisji wchodzi: wojewoda pomorski dr. Wachowiak, starosta krajowy dr. Wybicki, prezes izby skarbowej w Grudziądzu p. Obrzud senatorowie: ks. Bolt i Janta-Półczyński, prezes okręgowej izby kontroli państwa Zawadzki, oraz grono ekspertów. Po przeprowadzeniu kilkudniowych badań komisja opuści Gdańsk w niedzielę wieczorem, a opracowane przez siebie wnioski przedstawi centralnej komisji oszczędnościowej w Warszawie.

KONSEKRACJA KS. BISKUPA KUBINY.

2. b. m. odbyła się na Jasnej Górze uroczysta konsekracja ks. biskupa Kubiny. Od godz. 8 rano tłumy ludności zapelnily szeregami świątynie. Przybyli również przedstawiciele duchowieństwa z całej diecezji górnoląskiej. O g. 9 rano ks. biskup Kubina, przyjechał pociągiem na Jasną Górę, jednocześnie zaś przybyli ks. arcybiskup krakowski Sapieha, biskup katowicki ks. Hlond, biskup kielecki ks. Łosiński i biskup łódzki ks. Tymieniecki. W prezbiterium zajęli miejsca przedstaw. władz cywilnych i wojskowych. Aktu konsekracji dokonał ks. arcybiskup Sapieha w asystencji księży biskupów Hlonda i Łosińskiego. Po uroczystości składano nowemu biskupowi życzenia. Po południu w kościele św. Rodziny jako tymczasowej katedrze ks. biskup Kubina odebrał homagium od duchowieństwa. Wieczorem odbył się w re-fektarzu na Jasnej Górze obiad, wydany przez oo. paulinów.

ZABÓJSTWO W POLICJI WARSZAWSKIEJ.

1. b. m. po południu zdarzył się poraz pierwszy od czasu wskrzeszenia Polskiej policji wypadek zlamania wzorowej dyscypliny w policji warszawskiej. W czasie popołudniowej zbiórki plutonu 3-go komisariatu stwierdzono brak posterunkowego Jaskulskiego, przedtem starszego przodownika, który został

zdegradowany z powodu zawodowego pijanstwa. Jaskulski stawił się nieco opóźniony i wydobywszy rewolwer zranił śmiertelnie komendanta 1-go plutonu Szuleckiego. Szulecki służył w policji od 1918 roku. Zmarł w kilka chwil później. Zabójcę aresztowano i przebrano w myśl obowiązujących przepisów w ubranie cywilne.

WĘGRY.

AKT OSKARŻENIA O FALSZERSTWO 1000-FRANKÓWEK.

W sobotę dnia 30 stycznia prokuratorja wręczyła akt oskarżenia 26 oskarżonym o udział w akerze fałszerskiej, z których 5 znajduje się na wolności. Akt oskarżenia obejmuje 77 stron pisma maszynowego, z których 50 poświęcono na motywację oskarżenia księcia Windischgretta, jako głównego sprawcy przestępstwa, 10 urzędników państwowego instytutu kartograficznego z radcą Geroc na czele, zawieszonych w urzędowaniu szefa policji Nadossy'ego, prywatnego sekretarza ks. Windischgretta, Raaba, emerytowanego i faktycznego kierownika instytutu kartograficznego, Hejtsa, i Kurza, jako współwinnych fałszersstwa.

Ks. Windischgretz sfalszował w latach 1923—24, głównie zaś latem 1925 od 28 do 30 milionów banknotów 1000 fr. W tym celu na początku roku 1923 sprowadził z Niemiec i Austrii niezbędne dla fałszowania materiały i maszyny, za pomocą których Geroc i jego towarzysze wyrabiali falszykiaty w budapeszteńskim instytucie kartograficznym. Następnie akt oskarżenia opisuje rolę poszczególnych urzędników instytutu w akerze fałszerskiej.

Uposażenie nauczycieli.

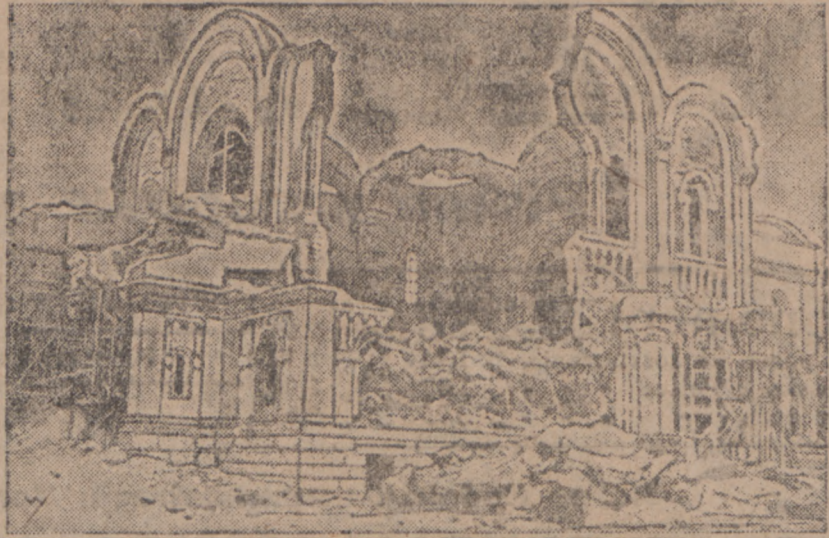
Propozycje Ministerstwa W. R. i O. P. w sprawie wynagrodzeń.

Ministerstwo oświaty opracowało dwa rozporządzenia, które są teraz przedmiotem uzgadniania z ministerstwem skarbu. Chodzi w nich o zmianę niektórych postanowień w sprawie uposażeń nauczycielskich. Ministerstwo oświaty proponuje wynagrodzenie za czynności kancelaryjne w wysokości 900, za zarząd nad filjami 225, za kierownictwo internatem 2.700, za prowadzenie warsztatów 1.800 punktów rocznie.

Polskie długi zagraniczne.

„Monitor Polski” ogłasza sprawozdanie komisji długów państwowych, z którego wynika, że długi Polski zagranicą wynoszą: w Ameryce 235 milj. 144.147.08 dol., we Francji 270.488.776 fr., w Anglii 1522.036 ft. szterl., we Włoszech 405.250.000 lirów, w Holandji 8.617.598 guld., w Norwegii 20.320.000 kor. norweg., 1.500 ft. szt. w Danii 430.000 kor. duńskich, w Szwecji 6.263.500 kor. szwedz., w Szwajcarii 90.000 fr. szwajc.

Gwarancje udzielone miastom Lwów i Kraków wynoszą 25 milj. kor. austr. spółkom i stowarzyszeniom (miejędzy in. Polsk. Bankowi Przemysłowemu 39.500 ft. szterl.) wynoszą ogółem 310 milj. zł, 1.131.000 fr.



BURZENIE SOBORU NA PL. SAKSIM W WARSZAWIE.

fr., 500.000 fr. szw., 15.625.000 dolarów, 1.532.635.000 ft. szterl., 3 milj. kor. czesk., 500.000 kor. duńskich i 500.000 marek niemieckich.

Bandyckie popisy drużyny Piłsudskiego.

Trudno wymagać, aby uczniowie byli lepsi od swego mistrza i przewodnika. Czytaliśmy już tyle razy o ordynarnych i karczemnych napaściach słownych na Polskę i jej przedstawicieli przez marszałka sulejowskiego p. Piłsudskiego, napaściach urągających i przyzwołności i honorowi państwa, że właściwie nie zadziwiają nas bandyckie napady jego zwolenników. Tylko, że ci mając mniej sposobności wypowiedzenia się na salach marnowych i na lamach szmatławych kurjerków, posługują się bandyckimi rekocznymi — jak na ludzi tej kultury wypada.

Tym sposobem więc chyba wytłumaczyć sobie zdołamy następujący wypadek, jaki się wydarzył we Lwowie.

Otóż jak donosi lewicowy „Kurjer Lwowski”:

„W niedzielę wieczorem grupa b. legjonistów, podrażniona szeregiem ataków tut. „Gazety Codziennej” na osobę marszałka Piłsudskiego, urządziła przed redakcją tej gazety przy ul. Piekarskiej demonstrację, w czasie której wybito kilka szyb w lokalu redakcyjnym i poturbowano nieco redaktorów pp. Thumenów.

Zaalarmowana policja, przybywszy na miejsce, nie zastała już właściwych sprawców napadu, którzy w międzyczasie oddalili się z miejsca wypadku, lecz aresztowała przechodzących wtedy ulicą Piekarską czterech członków lwowskiego Związku Legjonistów, powracających z pobliskiego lokalu związku. Są to tutejsi obywatele: Tomaszewski, Harna, Giza i Szczesnowicz.

Sprowadzeni na IV. komisariat policyjny, aresztowani czując się dotkniętymi jakimś obraźliwym wyrażeniem się o legjonistach przez pp. Thumenów, rzucili się na nich bijąc po głowie i kopiąc obalonych na ziemię. W sukurs napadniętym dwulicownikom podbiegli posterunkowi i uwołnili ich z opresji. Aresztowanych czterech legjonistów odstawiono do ekspozytury słodziej, skąd odesłano ich do Sądu Okr. pod zarzutem oporu władzy.

Tyle wiadomość. W. dzimio, jakiego to rodzaju ludzie zaliczają się do zwolenników Piłsudskiego. I tacy ludzie chcieliby rządzić Polską, a nie

stęty przez czas dłuższy rządził. I tem właśnie tłumaczy się to cęgiele położenie gospodarce, przez które dzisiaj przechodzimy.

Drobiazgi ze świata.

Azja — czytamy w Algemeen Handelsblad — stoi na czele wszystkich krajów, w których stosuje się oryginalne lub nieprzyjemne kary za przestępstwa. Niedawno temu skazał emir Buchary fałszerzy pieniędzy, na pokłnicie płynnego metalu, który sfabrykowali dla podrobienia fałszywych monet złotych. Od tej chwili fałszowanie monet ustato. Wymiar kary uskutecznił publicznie.

W części Azji ryzykują lekarze, którzy swym chorym zbyt długo każą chorować, kark i głowę.

W Mezopotamji topiono właścicieli kawiarni i oberż, pobierających zbyt wysokie ceny za napoje. Jeżeli zapadnięcie się złe zbudowanego domu pociągalo za sobą ofiary w ludziach, budowniczy kładł głowę pod topór.

W Chinach wciąż jeszcze istnieją kaci, uczący uczniów na żywych ludziach ich rzemiosła. Synowie niebieskiego państwa posiadają specjalne zamlowanie do tego zawodu. Kac chiński musi swe zadanie spełniać równocześnie przy torturach, bowiem mandarynowie i władze prowincjonalne są zdania, że widok narzędzi torturowych jest dla Chińczyków zawsze odstrasającym. To dzieje się mimo ustawy, znoszącej karę tortur. „Ling Hai” cwiartowanie ludzi jest często stosowaną karą, szczególnie w wypadku kilkakrotnych morderstw. Karze tej podlegają zarówno mężczyźni jak i kobiety.

Jakby też nazwano w Chinach karę, którą pewien sędzia amerykański nałożył na pewną Amerykankę, która notorycznie oczerniała znane osobistości. Kazał ją oprowadzać przez policjanta po ulicach miasta i publicznie głośno przeproszać spotykane osoby, które oczerniała.

Czytajcie „Gazetę Narodową.”

KLEMENS JUNOSZA.

Młynarz z Zarudzia.

(Ciąg dalszy.)

Poczym zasiadłszy przy stole, szeptali do chłopów długo, a w miarę jak mówił, ci kiwali głowami i potakiwali mu.

— Teraz już wiecie sposób? — zapytał.
— Wiemy, wiemy.
— I rozumiecie dobrze?

— Wiecież rzecz! toć nato nie potrzeba wielkiego rozumienia, jeno wziąć dobrą kłonicę w garść; nie dać przystępu i tyto!

— Ot, tak, to wasza chłopska rzecz, a co później będzie, to moja rzecz; ja będę wiedział, jak kota ogonem obrócić... w tym moja głowa.

Ażby pan adwokat mógł zawczasu przygotować wszelkie podania, oczy i stęple, znówuż chłopci złożyli kilkadziesiąt rubli, lecz tym razem wracali do domu rozpromienieni, rzeświejsi.

Symcha Bas nie żałował gorzałki, na mawiał ich nawet, aby małą barykę wzięli z sobą do domu.

Po powrocie Wojciecha z miasteczka i odbytej konferencji z gromadą, oczy całej wioski zwróciły się na las; zdawało się, że tam jest punkt ciężkości wszelkich kwestji spornych. Dniem i nocą chłopcy i wyrostki z Zarudzia włóczyli się po lesie, lub w bliskości lasu, i pilnowali, czy który Niemiec drzewa nie ścina.

Jednego ranku ze dwadzieścia furmanek kolonistów toczyło się ku lasowi, na każdej furze siedziało kilku szwabów z siekierami. Czas już im było pomyśleć o budowaniu stałych siedzib, a że wraz z gruntem nabyli las, niegdys dworski, więc też jechali po drzewo, jak po swoje.

Zaledwie jednak pierwszy łoskot siekier rozległ się w boru, do Wojciecha wpadł zadyszany wyrostek, wołając: — Tatulu, tatulu! Miemy się w boru!

Okrzyk ten zaalarmował całą wieś. Chłopi, uzbrojony się w palki i w siekiery, rzucili się w gromadzie, jak który mógł, — na wozach, wierzchem i pieszo. Za nimi dążyły baby z pomiotłami i kosiorami, wrzeszcząc na całe gardło. Oprócz małych dzieci, nikt nie pozostał w chatupach.

Gdy cała czereda do lasu wpadła, wysunął się naprzód jakiś chłop młody, pijany trochę, i zamachnąwszy się kłonicą, byłby pierwszego spotkanego Niemca trupem polozył, lecz Wojciech powstrzymał go w porę.

— Stać! — krzyknął grzmiejącym głosem — stać, nie ruchać się! — zwróciwszy się do Niemców, zapytał: — Jakim prawem psawiary, rąbiecie tu drzewo?

— Grad przekleństw niemieckich był mu odpowiedzią.

Wojciech powtórzył pytanie, soltys z żółtą białą na pierśsiach, oznaka jego wioskowej godności, wystąpił naprzód.

— Oddajta, Miemy, siekiery — rzekł — i idźta ze Bogiem, po dobroci; zato,

cośta wyrąbali, zaskarżymy was do sądu, a teraz idźta, pókiśmy dobre, bo będzie z wami biada: nas tu jest więcej, powiżemy was, jak baranów i odstawimy do wójta.

Na krzyk nadbiegli Frytz młynarz.

— Ho! ho! — zawolał, — pan soltys chce być gospodarz w nasz las? Obaczmy, jak będzie skarżył pan soltys! To Wojciech takie sztuk zrobił... ja Wojciech zapakuje w kryminal.

Stary Wojciech naprzód wystąpił.

— Nie szczekaj, niedowiarku! pókim dobry, proszę cię.

— Szczekał? kto szczekał? Zdjąć czapka, głupia bydo! my tu dziedzie, my pan! to nasza las, nasza grunt.

Wojciech powołał, z zimną krwią, zbliżył się do Niemca, — a trzeba wiedzieć, że silacz to był na całą okolicę sławny pięć ćwierci pszenicy z łatwością na plecy zarzucał; wzrostu był dobrego, a grubą, narobioną swą łapą szynę żelazną mógł skryć. Może dlatego, że tak silny, spokojny on był chłop i nie chęłwie do bitwy się rzucal.

I teraz trzymał ręce przy sobie, pobladł tylko trochę i, zbliżywszy się do Miomca, rzekł spokojnie:

— Słuchaj no, szwabie nie udaj. My tu przyszl, bo takie mamy prawo: las je wasz, ale serwitut nasz i bez to wziąć nie damy. Cheesz, prawuj się z nami, skarż do sądu, ale ani patyczka nie ruchać, bo wnet ci łapę przetrącać. Nie kręć tym hem czerwonym, jeno skąd przyszedłeś, tam se idź.

— Ho! — krzyknął rozloszczony Niemiec, — ja tobie dam!

— Powiadam ci psia wiaro, żebyś odstąpił, bo źle będzie, Was tu jest szwabów ze dwadzieścia, a nas cała kupa, a zresztom na jednego naszego pięciu takich kartoflarzów bajki.

Frytz krzyknął na Niemców, aby ścinałi drzewa. Rozległ się stuk siekier.

Wojciech obrócił się do chłopów: — Słuchajta, ludzie! jesteście mi świadki, żem prosił po dobrości — nie słuchali. Nie dajny swego! Bierzmy ich, chłopcy! związać, jeno politycznie, gnatów nie łamać!

Rzekłszy to, zbliżył się do Frytza. Niemiec porwał siekiere i z wściekłością, zgrzytając zębami, rzucił się na chłopca.

Wojciech zamachnął palką i siekiere wytrącił z rąk Frytza, tak, że tylko furknęła w powietrzu; poczym, grubie swe palce wsadziwszy w czuprynę młynarza, podniósł go do góry. Tak kota, i krzyknął: — Zwiążta no mu chłopcy kulasy, żeby tak nie wierzał skaratnie.

W jednej chwili młynarz, skrapowany jak baran, leżał na ziemi, uwiązany przekleństwami, groźąc sądami, zemstą, krwią i ogniem.

— Szczekaj, szczekaj! — rzekł Wojciech — pies cię ta bestja rozumie.

Tymczasem chłopci zabawiali się z pozostałymi niemcami. Zawiazala się formalna bójka; krzyk, wrzask, jęki napelnily powietrze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika Wielkopolska.

NAWET BEZROBOTNYCH OKRADAJĄ.

Szamotulę. Wielce strapieni odeszli bezrobotni, gdy im z powodu braku pieniędzy w zarządzie obwodowego funduszu nie wypłacano należnych zasiłków. Skąd się wziął ten brak pieniędzy? Temu braku pieniędzy nie winię rad, ale jeden sprytny złodziej, który ukradł całą resztę pieniędzy, pozostającą w powiatowej kasie oszczędności do dyspozycji funduszu bezrobocia. Spryciarzem tym był znany w Szamotulach Szymon Bzdziel, który sfalshował kwit podjął w kasie 6 tysięcy złotych i schował je sobie do kieszeni. Bzdziel był księzkowym urzędu bezrobocia i otrzymał polecenie podjęcia w kasie 100 złotych. Do tego 100 dopisał sobie 6, co razem zrobiło 1600 zł. Sto złotych oddał w urzędzie, a z resztą znikł jak kamfora i nigdzie nie można się Bzdziela doszukać. O tej kradzieży zarząd funduszu bezrobocia dowiedział się dopiero za kilka dni, gdy znowu chciano wyjąć z kasy leżące tam 6 tysięcy. Wtedy dopiero dowiedział się kierownik urzędu, że w kasie nic nie ma, bo wszystko zabrał Bzdziel. Podobnych złodziei bywa w urzędach więcej, więc nie dziwnego, że budżet państwa ma ciągły deficyt.

SKAZANIE DZIECIÓBÓJCZYNI.

Szamotulę. Na wokandzie Sądu Okręgowego w Poznaniu znalazła się w ub. tygodniu sprawa Marjanny Jäger, lat 34, zamieszkałej w Piotrkowie, pow. szamotulski, oskarżonej o utopienie dziecka swego w rzece Sam. Od kilku już lat robotnica Jäger nie żyje z mężem, który przeżywa we Francji. Po pewnym czasie porodziła Jägerowa w szpitalu w Szamotulach dziecko płci męskiej. W tym czasie nielegalny ojciec dziecka, niejaki Kaczmarek, znikł bez śladu. Jägerowej groziła ruina, gdyż mając dziecko, nie mogłaby pójść do pracy. Nie namyślając się więc długo, owinęła dziecę w chustę i pojechała do Poznania w nadziei, że je przećwi w jakimś umiesci schronisku. Dziecko jednak nie przyjęto. Tak więc musiała wracać z dzieckiem do Szamotul. Gdy przechodziła mostem na rzece Sam, zrodziła się w jej głowie straszna myśl utopienia dziecka. Zamiar swój też zaraz wykonała. Nazajutrz przechodząc mostem p. Szeliga, który w procesie występował jako świadek, zauważył w rzece na dnie leżące niemowlę. Przywołano natychmiast policję, która po dochodzeniach stwierdziła, że dziecko należało do Jägerowej. Zapytana Jägerowa przez urzędnika śledczego, gdzie jej synek, odpowiedziała, że na wychowaniu w Kaliszu. Kiedy jednak urzędnik oświadczył gotowość pojechania z nią do Kalisza, Jägerowa, nie widząc żadnego już wyjścia, ze skrucha przyznała się do potwornej zbrodni. Na rozprawie Jägerowa przyznała się do winy. Sąd po nara-

dzie wydał wyrok skazujący ją na 5 lat ciężkiego więzienia.

KATASTROFA NA JEZIORZE.

Zbąszyń. We wtorek wieczorem utonęli w tutajszym jeziorze 24-letni Jan Rybicki z Perzyna i jego siostra 18-letnia Helena. Wyszli oni razem ze swą matką dla cięcia trzciny. Chcąc zmienić miejsce, udali się po lodzie na przelaj; wtem pokryła lodowa pękła, Jan R. utonął zaraz, jego siostra zaś następnie, gdy ratowała swą matkę.

O POLSKIEJ KULTURZE DUCHOWEJ.

Z ramienia Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej odbył się 14-ty z rzędu trzydniowy kurs dla inteligencji o polskiej kulturze duchowej, prowadzony przez wizytatora P. M. S. p. Ludwika Skoczyłsa. Kurs odbył się 12, 13 i 14 stycznia rb. w Wieluniu oraz 16, 17 i 18 w Kobylniu. W kursach brało udział 250-350 słuchaczy, wyłącznie ze sfer inteligencji. Licznie reprezentowane było okoliczne ziemianstwo i nauczycielstwo szkół powszechnych.

W przemówieniach końcowych przedstawiciele ziemianstwa podnosili, że wiele z myśli, rzucanych przez prelegenta, w krótkim czasie w czyn zostanie wprowadzonych. Zebrane natomiast nauczycielstwo, dziękując prelegentowi za wykład, zaznaczało, że kurs tego rodzaju ma pierwszorzędne znaczenie dla rozwoju duchowego życia i jest koniecznym podtrzymaniem sił duchowych, wobec wyjąłowania się na jakie skazany jest każdy, kto żyje i pracuje na prowincji.

HOJNY ZAPIS NA SZKOŁĘ.

Wieluń. Przed 18 laty dziedzic dóbr Galewice śp. Kazimierz Myszkowski testamentem zapisał całą wartość majątku na fundusz stypendjalny dla uczniów męskiej szkoły średniej z wykładem polskim w Wieluniu. W niespełna dwa lata po sporządzeniu testamentu podczas choroby zapisodawcy, majątek Galewice nabył Kazimierz Czapski adwokat z Kalisza. Przy akcie kupna zaopiekowane zostały na dobrach Galewice na rzecz funduszu stypendjalnego sumy: 30 tysięcy rb., 5 tysięcy rb. i trzy czwarte sumy 5 tys. rb. — Wybuch wojny sprawę realizacji testamentu przedłużał na kilka lat. Dopiero obecnie komitet stypendjalny doprowadził sprawę zapisu stypendjalnego do skutku. Obecnie w Kaliszu został zawarty akt notarialny pomiędzy wymienionym komitetem stypendjalnym a obecnym właścicielem majątku Galewice, mocą którego po przeliczeniu rubli na złote i dodaniu procentów — ustalono 106 tysięcy złotych jako czysty i nienaruszalny fundusz stypendjalny im. K. Myszkowskiego.

Komety roku 1925.

Rok 1925 pod względem astronomicznym odznaczył się między innymi znaczną liczbą widzialnych komet. Było ich 11, a w kolej jak je odkrywano, zostały oznaczone literami alfabetu od 1925a do 1925i. Z tych 11 komet 5 było perijodycznych, których powroty były zgóry przepowiedziane. Były to komety: 1925d — Tempła, 1925o — Wolfa, 1925f — Berelley'ego, 1925g — Broccka i 1925h — Faye'a. Należy tu podnieść pracę prof. M. Kamińskiego, dyrektora obserwatorium warszawskiego, nad ruchem komety Wolfa, dzięki której kometa ta odkryta została bardzo blisko miejsca, obliczeniem wskazanego. Był to wielki sukces astronomii polskiej, gdy zważymy, że kometa Wolfa przed paru laty przebiegła w bliskości potężnego Jowisza, skutkiem czego droga jej uległa wielkiej zmianie; śledzenie ruchu komety po tej zmieniającej się drodze, wymagało wieloletniej pracy rachunkowej.

Z pośród 6 nowych komet roku 1925 2 zostały odkryte przez Polaków, a mianowicie kometa 1925c przez L. Orkiszę, asystenta obserwatorium krakowskiego, dnia 4 lutego w stacji astronomicznej, urządzonej na górze Łysinie w Beskidach kometa zaś 1925k przez dr. A. Wilka dnia 19 listopada w Krakowie. Pierwsza z dwóch wyżej wymienionych komet otrzymała międzynarodową nazwę komety Orkiszę, druga zaś, która została niezależnie odkryta dnia 14 listopada przez Peltiera w Delphos w stanie Ohio (Am. półn.), otrzymała nazwę komety Wilka - Peltiera.

Zadna z komet r. 1925 nie była zjawiskiem wybitniejszym, wszystkie były teleskopowymi, a niektóre tylko w pewnych chwilach zbliżyły się do granicy widzialności gołym okiem. Na uwagę szczególną zasługuje jednakże ostatnia z komet r. 1925, oznaczona jako 1925k, odkryta przez Ensera w Pretorii w Transwaalu dnia 13 grudnia. W chwili odkrycia znajdowała się ona w bliskości południowego biegu

na nieba, ale wykazywała szybki ruch, skierowany ku północy. Droga jej została obliczona przez Cremelina i można przewidzieć jej położenie na niebie w przyszłości. Otóż już w końcu stycznia znajdzie się ona w Rybie południowej w części nieba, wstępującej nad naszym horyzontem, a w początku lutego przejdzie do Koziorożca. Zbliżając się stale do słońca, stawać się będzie coraz jaśniejszą i prawdopodobnie w połowie lutego stanie się widzialną gołym okiem; jest rzeczą bardzo możliwą, że rozwinie się do tego czasu duży ogon, zjawisko już tak dawno u nas nie obserwowane. Kometa wtedy, jako gwiazda poranna, wschodzić będzie na krótko przed wschodem słońca.

Dążąc szybko na północ, kometa Ensera przebiegnie gwiazdozbiory Pegaza, Kasjopei i w kwielniu znajdzie się w bliskości północnego bieguna nieba.

ORKAN NA ATLANTYKU.

Po przejściu straszliwej burzy morskiej przybyły tutaj z 2-dniowym opóźnieniem dwa parowce „Aquitania” i „La France”. Cała droga była nieustanną walką z szalającym żywiołem fal, dosięgających 70 stóp. Szybkość „Aquitanii” wynosiła czasem mniej niż 5 węzłów. Orkan szalał przez przerwy 72 godziny. Na pokładzie okrętu zostało zranyonych trzech pasażerów i dwóch marynarzy. Przy wjeździe do portu nowojorskiego „Aquitania” najechała na mur portowy.

WARUNKI SPRZEDAŻY DRZEWA W LASACH PAŃSTWOWYCH.

Niniejsze mpodajemy do wiadomości zainteresowanych, że mogą nabywać w lasach państwowych drzewo na warunkach dotychczas obowiązujących, t. j. z 6- i 9-miesięcznym kredytem bezprocentowym na cztery piąte należności ceny kupna. Wobec tego rozporządzenie ministerstwa o pobieraniu należności za drzewo w całej wysokości zostaje cofnięte.

Kronika Pomorska.

NOWE GMINY WIEJSKIE.

Niepoń, pow. gnieński. Rozporządzeniem Rady Ministrów z 27 bm. została utworzona z obszarów dworskich Niepoń i Nowy Dwór gmina wiejska Niepoń.

OKROPNE ZDZICZENIE MŁODZIEŻY.

Świecie. 19 bm. w godzinach popołudniowych usiłowano dokonać zgwałcenia na 16-letniej dziewczynce, zamieszkałej w Zurawiej Kępie. Napadnięta wracając z Świecia do domu, będąc około 200 mtr. za kościołem parafialnym na starym miejscu, została przez dwóch nieznanych osobników rzucona na ziemię; jeden z nich schwył ją za nogi, a drugi zatykał jej usta; wskutek zbliżenia się jednakowej osoby trzeciej, zostali sprawcy spłoszeni i zbiegli. Natychmiastowe energiczne dochodzenia policji doprowadziły do przyaresztowania dwóch małoletnich osobników z Świecia, którzy się już do winy przyznali. Napastników oddano w ręce sądownictwa.

ŚMIERĆ NA LODZIE.

Wdzydze Tucholskie, pow. chojnicki. Straszne nieszczęście nawiedziło rodzinę Miętkich w naszej wiosce. Dwaj synowie wraz z ojcem byli na jeziorze tutejszym. Jadąc saneczkami, wjechali na miejsce, w którym był lód przzerwany i obaj utonęli. Ojciec, chociaż obecny na lodzie, nie mógł ich ratować, gdyż byłby sam utonął. Przy pomocy nadeszłych ludzi, mieszkających w pobliżu, wyciągnięto już tylko dwa trupy. Dodać należy, iż przed kilku dniami umarła matka Miętkiego, babka zatoniętych.

Powyższe nieszczęście niech będzie przestrogą dla dzieci, bawiących się nieostrożnie na lodzie.

ŚMIERTELNY WYPADEK.

Węttle, pow. świecki. 28 stycznia po południu przy moceniu zboża została 13-letnia córka gospodarza Michała Znaczkio tak nieszczęśliwie uchwycona przez wałek maneżu, że wałek ją porwał i rucił kilkakrotnie o ziemię. Uderzenia były tak silne, że biedne dziewczę znalazło śmierć na miejscu. Nieszczęśliwy ojciec dziewczęcia nie tylko stracił córkę, lecz z powodu niezaopatrzenia waka w ochronne pudło będzie odpowiadał przed sądem.

PROCES O ZAMORDOWANIE POLICJANTA POLSKIEGO.

Gdańsk. 13 września 1920 r. zamordowany został dwoma strzałami żandarm polski Hampel na granicy polsko-gdańskiej. W owym czasie kwitł szmugiel bydła z Polski do Wołnego Miasta. Otóż dnia tego w nocy udali się rolnik Konrad Plinz, bracia Ryszard i Gustaw Kindel i syn rolnika Ernest Dingler, wszyscy z Barenhütte, oraz uczeń szkoły policyjnej, zam. obecnie we Wrzeszczu, przez granicę do powiatu kościerskiego. W pobliżu granicy spotkali w ciemnościach jakiegoś człowieka, który zamierzał ich zatrzymać. Wówczas jeden z przemytników, rolnik Plinz, strzelił dwa razy, rzekomo na ostrach. Oprócz Plinza był również Ryszard Kindel w posiadaniu rewolweru. — Jak się później okazało, zastrzelonym mężczyzną był właśnie żandarm polski Hampel. Sąd przysięgłych, który rozprawywał tę sprawę, uwolnił wszystkich oskarżonych od winy i kary. Jedynie Plinz i Ryszard Kindel skazani zostali za nieprawne noszenie broni, pierwszy na 100 gid., drugi na 50 glu. grzywny.

Z całej Polski.

SCHWYTANI NA GORĄCYM UCZYNKU.

Warszawa. Przed dwoma miesiącami do Heleny Romanowskiej (Karolkowa 62) przychodził w charakterze narzeczonego niejaki Franciszek Woiski, który skorzystał wreszcie z chwili, gdy właścicielka mieszkania była w mieście i wraz z przyjaciółmi swoim Stefanem Kozwą okradł sublokatora Romanowskiej, Aleksandra Świstowa. Złodzieje wynieśli garderobę, biżuterję i zabrali 152 zł. gotowizny. Zawiadomiona o tym fakcie policja zapisała do protokołu, co jej podano i na tem sprawa uciąła. Okradziony Świstow nie mógł jednak odzyskać swojej straty i wolne chwile poświęcał na spacer, by upolować znanego mu z widzenia narzeczonego-złodzieja. 27 bm. wreszcie natknął się na Wołskiego w chwili, gdy wraz z kolegą wchodził do domu nr. 36 przy ul. Chłodnej, i niezwłocznie zawiadomił komisariat policji, skąd nadbiegli wywiadowcy i rozpoczęli poszukiwanie złodziejów. Okazuje się, że przybyli w samą porę, bowiem obaj złodzieje przychodzili w momencie, gdy swidrował przy drzwiach do mieszkania Bolesława Gawlickiego. Obu złodziejów osadzono w kozi.

WYROK ŚMIERCI.

Wilno. Sąd okr. w Wilnie jako doraźny wyrokiem z dn. 26. stycznia 1926 r. skazał na mcy art. 49 i 453 k. k. na karę śmierci Franciszka Jacznika lat 30. Skazany Jacz-

nik w nocy na 10. grudnia 1925 r. w Zaułku Lidskim w Wilnie w celu pozbawienia życia wykonującego swe obowiązki służbowe posterunkowego Policji Państwowej m. Wilna Józefa Mokrackiego zadał mu nożem 8 uszkodzeń ciała, lecz zamiaru pozbawienia życia Mokrackiego nie dokonał z powodu od niego wcale niezależnych, gdyż zadane Mokrackiemu uszkodzenia cielesne okazały się ciężkimi, lecz nie pozbawiły go życia. Obróżca skazanego wniósł prośbę o ulaskawienie Jacznika. P. prezydent Rplitej prośbę tę odrzucił wobec czego wyrok śmierci względem skazanego wykonano.

POMIMO ŚWIĘTA M. B. GROMNICZNEJ

wydajemy naszą gazetę jak zwykle, jakkolwiek objętość dzisiejszego numeru jest nieco mniejsza.

Chodzi nam o to, aby czytelnicy nasi otrzymali, o ile tylko możliwe gazetę regularnie i pomimo święta poszkodowani nie byli.

Prosimy jednak Szanownych Czytelników, aby i o nas pamiętali i starali się zjednać nam nowych czytelników. „Gazeta Narodowa” można zamówić każdego czasu tak na urzędach pocztowych jakoteż w administracji naszej (aCresce: Gazeta Narodowa Toruń — Pomorze, ul. św. Katarzyny Nr. 4).

Poradnik gospodarczy.

POTRZEBA RĘCZNEJ UPRAWY ZIEMI.

Dzielnym środkiem poprawienia stanu drobnych gospodarstw byłoby użycie usilniejszej ręcznej uprawy w gospodarstwie wiejskiem.

Patrzmy na fabryki w miastach, jaka tam praca od rana do nocy; robotnik najawższy się do pracy, jeżeli nie chce miejsca i stałej zapłaty stracić, nie śmie ani dnia bez przyczyny opuścić, nie śmie do roboty przyjść później ani odejść wcześniej, zanim sygnał dadzą. — A ten robotnik bierze tylko zapłatę za swą pracę dzienną; to, co on wytwarza, nie jest jego własnością, idzie na zysk właściciela i kierowników fabryki. — A gospodarz wiejski? Gospodarz ma ziemię własną, na niej dla siebie pracuje; — to, co wytworzy, co osiągnie z tej ziemi, jest jego własnością, z którą robi, co chce, spożywa sam lub sprzedaje, by zato różne potrzeby swoje opędzić. Prawda, podatki są wielkie i nieraz cały skromny zysk na nie idzie i na procenta od długów, ale też tem więcej powinno chodzić rolnikowi o najlepsze wyzyskanie swego czasu, swej pracy; toż on pracuje dla siebie i swej rodziny, a każdy większy wysiłek może mu przynieść więcej zysku. Tymczasem ileż na wsi czasu tracą ludzie napróżno i iluż przez to korzyści pozabawiają się dobrowolnie!

Jest w jednym kraju zamorskim przysłowie: „czas to pieniądz” — tam ludzie umieją każdą chwilę zużytkować i żyją też w dobrobycie. Gospodarz wiejski w tamtych krajach ma nie tylko na wyżywienie dostatnie, ale nawet na porządne statki domowe i nieraz na kupno książki. Mogłby kto myśleć, że tam ziemi o wiele więcej, tymczasem nie; ziemia jeszcze droższa, niż u nas i trudniej tam o nią. Ale patrzmy na ich uprawę roli i porównajmy ją z naszą; tam taki wieśniak belgijski czy flamandzki pracuje cały rok z całą usilnością, nie odkłada żadnej roboty na później, umie gospodarować, zna swoją ziemię i prawie, że wszędzie własnymi rękami przewraca i uprawia. W takiej Belgji n. p. albo Flandrii, krajach bogatych, żadnych sztucznych drogich maszyn ani narzędzi nie używają drobni gospodarze, ale zato uprawa ręczna jest w użyciu i daje większe korzyści, bo żadnym narzędziem tak dobrej roli nie spulchni i nie uprawi, jak ręcznie łopata. Prawda, dużo to pracy i czasu kosztuje, ale lepiej go nato użyć, niż beczynnie gdzieś na jarmarku albo targu przemarnować. Ziemia staje się uprawną jak w ogrodzie i dwa, trzy razy tak wielkie plony wydać może, niż po zwykłej lichej uprawie kłopskim plugiem. Ręczna uprawa ziemi daje możność najlepszego wy czyszczenia roli z chwastów, wyzyskania każdego najdrobniejszego wyczyszczenia roli z chwastów, wyzyskania każdego najdrobniejszego kawałka gruntu, choćby zaniedbanego dotychczas; na niej udają się najlepiej jarzyny czyli warzywa. Przez jeden tydzień zryje jeden człowiek łopatą ćwierć morga albo więcej. Drobnym gospodarz, który konia do pluga nie ma, niech się nie ogląda za najmem, bo lepiej chwycić się samemu do roboty, a plon urośnie bujny. Pamiętajcież o tem zawsze, że jeden dzień stracony beczynnie nieraz wielką przynosi szkodę.

BĘDZIEMY MIELI ZIMNE LATO.

Przepowiedniom można niewierzyć. Bądź co bądź one istnieją. A najwięcej przepowiedni jest co do pogody. Nie zawsze są one pocieszające. I tak wybitny znawcy pogody twierdzą z całą pewnością, że lato 1926 będzie zimne.

Rok 1816 był prawie zupełnie pozbawiony słońca w letnich miesiącach, a rok 1815 pod względem atmosferycznym wyka-

zywał wiele podobieństw do roku 1925. Zarówno w r. 1815 jak i 1925 zaobserwowano wielką ilość plam słonecznych na słońcu. Istnieje zaś teoria meteorologiczna, wedle której nagromadzenie większych kompleksów plam słonecznych na słońcu pociąga za sobą słabsze promieniowanie ciepła.

Anormalny rok 1816 przejawiał swe skłonności już w kwietniu. Wszędzie ziemia była jeszcze pokryta wysokim śniegiem. Nawet w czerwcu padał śnieg, podczas gdy mają odznaczyć się silnymi opadami deszczowymi. Z powodu niepomyślnej pogody plony były bardzo marne, gorsze od plonów w tak zwanych suchych latach. W niektórych okolicach nie było poprostu mowy o zbiorach. Cała Europa, jakoteż i północna Ameryka ucierpiała wskutek tego tak wyjątkowo zimnego lata. Również w Rosji i północnych okolicach Azji zbiory były bardzo małe.

Obecnie przeżywamy znowu okres narastania plam słonecznych, które dochodzą do maksimum swoich rozmiarów, osłabiając przez to promieniowanie słońca. Jednocześnie przepowiadają, że na wiosnę w r. 1926 zimne prądy i wodne z głębi mórz wydosłaną się na powierzchnię i ochłodzią znacznie atmosferę. Te wszystkie fakty i przypuszczenia stanowią podstawę przepowiedni, że rok 1926 będzie rokiem chłodnym — być może powtórzeniem r. 1816.

UPADEK ROLNICTWA W ANGLJI.

Statystyki roczne angielskiego ministerstwa rolnictwa wykazują, że w roku 1925 ilość ziemi uprawnej zmniejszyła się o 121 000 akrów, włączając w to przestrzenie zajęte łąkami. Ilość ziemi przeznaczanej pod uprawę wynosiła 10 682 000 akrów łąk 15 073 000, czyli razem 25 755 000 akrów. Pod buraki cukrowe przeznaczono w roku 1925 — 55 000 akrów, wobec 22 400 w r. 1924. Ilość ziemi przeznaczona pod uprawę zbóż zmniejszyła się o 45 000 akrów, wynosząc 1 499 700 akrów; cyfra ta jest najniższą, jaką zanotowano od roku 1904. Jedynie uprawa jęczmienia zwiększyła się, zajmując 1 318 000 akrów, t. j. o 3.00 akrów więcej, niż w roku 1924. Przestrzeń ziemi przeznaczona pod uprawę owsa wynosi 1 868 000, co stanowi zmniejszenie o 170 000 akrów; jest to cyfra najniższa od roku 1888. Pod kartofle przeznaczono 493 000 akrów, tj. o 60 000 więcej, niż przeciętna 1905—1914.

GIEŁDA PIENIĘŻNA (AW).

Warszawa, 3. 26 godz. 10. Dolar: 7.55

NOTOWANIA ZIEMIOPŁODÓW W POZNANIU

w dniu 3 II. 1926

Zn 160 kg. loco stacja załadowcza.

Zyto	19 25—20 25
Pszenica	32 00—34 00
Jęczmień	2 00—21 00
Jęczmień browarowy	21 00—23 00
Owies	19 25—20 25
Mąka żytnia 70%	31 25—32 25
Mąka żytnia 65%	32 75—33 75
Mąka pszenna 65%	32 00—33 00
Ospa żytnia	13 50—14 50
Ospa pszenna	15 00—16 00
Platki ziemn.	13 00—14 00
Groch polny	28 00—29 00
Groch Viktorja	35 00—39 00
Seradela	21 00—24 00
Lubin niebieski	13 00—15 00
Lubin złoty	16 00—18 00
Koniczyna żółta	50 00—55 00
Koniczyna biała	185 00—245 00
Koniczyna czerw.	165 00—210 00
Koniczyna szwedzka	175 00—195 00
Słoma żytnia luźna	1 80—2 40
Słoma żytnia prasowana	2 85—3 05
Słoma luźna	6 35—7 15
Słoma prasowana	8 60—9 60

Tendencja spokojna.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Notowano dnia 1 lutego 1926.

Złoty	71.25
Dolar	5.20
Marki niemieckie	12.25

Sprawy paszportowe.

Z Urzędu Wojewódzkiego otrzymujemy następujący komunikat:

Rozporządzeniem Ministra Skarbu, wydanem w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych z dnia 22. XII. 1925 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 133. poz. 949) w celu wykonania ustawy z dnia 17. VII. 1924 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 69. poz. 672) w sprawie opłat za paszporty na wyjazd zagranicę, wprowadzono dla osób, udających się zagranicę w celach przemysłowo-handlowych dwa rodzaje paszportów ulgowych (zezwoleń na ponowny wyjazd):

- 1) na jednorazowy wyjazd za opłatą 25, — zł.
- 2) paszporty wielokrotne (t. j. upoważniające do wielokrotnego przekroczenia granicy bez obowiązku każdorazowego uzyskiwania zezwolenia na ponowny wyjazd od władz I-ej instancji) — za opłatą 150, — zł.

W myśl par. 2. wspomnianego wyżej rozporządzenia — odnośnie paszportów ulgowych (tak jednorazowe jak i wielokrotne), oraz zezwolenia na ponowny wyjazd, są wydawane przez władze administracyjne I-ej instancji (starosta, prezydent miasta) na zasadzie zaświadczeń Wojewódzkiego Wydziału Przemysłu i Handlu.

Z należycie umotywowanemi wnioskami o wspomniane zaświadczenie należy się zwracać bezpośrednio do Wojewódzkiego Wydziału Przemysłu i Handlu. Do wniosku winna być zawsze dołączona opinia Izby Przemysłowo-Handlowej (Izby Rzemieślniczej, ewent. Izby Rolniczej), co do konieczności wyjazdu zagranicę i udzielenia ulgi paszportowej, oraz korespondencja handlowa lub inne odpowiednie dowody, jak rachunki, faktury, deklaracje celne, listy przewozowe itp. (które się po przejrzeniu zwraca), uzasadniając konieczność danego wyjazdu, wzgl. potrzebę udzielenia paszportu wielokrotnego.

W celu powstrzymania firm od wnoszenia nieuzasadnionych podań, które nie będą mogły być uwzględnione, zaznacza się, że z obu rodzajów ulg paszportowych mogą korzystać jedynie osoby, które należyce udowodnią konieczność czy to jednorazowego czy wielokrotnych wyjazdów zagranicę, przyczem celem ich wyjazdów muszą być sprawy, mające szersze znaczenie gospodarcze. Ulgi będą bezwzględnie odmawiane, o ile z dokumentów będzie wynikało że chodzi o sprawy drobne, które bez specjalnych trudności mogą być załatwione w drodze korespondencji wzgl. jeżeli zamierzone transakcje są sprzeczne z polityką gospodarczą państwa, (sprowadzanie artykułów zbytku, lub artykułów wyrabianych w dostatecznej ilości w kraju i szkodliwych dla produkcji krajowej i t. p.). Należy dodać, że o zaświadczenia na uzyskanie paszportu wielokrotnego mogą się ubiegać tylko firmy, będące rzeczywicie w stałym kontakcie handlowym z zagranicą.

Podanie o zaświadczenie paszportowe wraz załącznikami winno być zaopatrzone w należytą opłatę stemplową (podanie 2 zł., każdy załącznik 40 groszy, korespondencja handlowa, wzgl. inne dowody, przez syłane za zwrotem, żadnej opłaty stemplowej nie podlegają), poza tem należy dołączyć zapasowy znaczek za 2 zł. do zaświadczenia.

Rozmaitości.

KRADZIEŻ DYPLMATYCZNA.

Jedno z pism monarchistycznych donosi, że między Tyflisem a Moskwą niemiecka poczta dyplomatyczna została otwartą, poczem zapieczętowaną fałszywymi pieczęciami. Ponieważ rząd sowiecki odmawia zadośćuczynienia żądanego z tego tytułu przez rząd niemiecki, wspomniany incydent miał wywołać napięcie stosunków między Moskwą a Berlinem. Poseł niemiecki w Moskwie, bawiący obecnie w Berlinie wyjechał wczoraj do Moskwy. „Tägliche Rundschau” podaje następujące szczegóły ze źródeł miarodajnych:

Wspomniana poczta dyplomatyczna została wręczona niemieckiemu inżynierowi, jadącemu z Tyflisu do Moskwy, który włożył ją do swego bagażu. W Moskwie kolej oddała mu bagaż dopiero po dwóch dniach reklamacji. Po otwarciu kufra okazało się, że wartość pocztowa została w pewnej części wyjęta i zastąpiona innymi papierami. Poselstwo niemieckie złożyło natychmiast protest u rządu sowieckiego, który zaprzeczył temu, jakoby władze sowieckie brały udział w powyższym wypadku. Rząd niemiecki zażądał przeprowadzenia ścisłego dochodzenia.

SENSACYJNA CHOROBA.

Z Bostonu donoszą, iż sensacją świata lekarskiego całych Stanów Zjednoczonych jest niesamowita choroba, która nawiedziła okolice miasta Kitting. Przeszło trzystu ludzi przez jedną noc stało się lysymi, a kobiety obudziły się z łśnięciami czaszkami bez włosów.

Lekarze zdolali stwierdzić, że jedynie osoby w wieku od 19 do 30 roku życia ulegają tej chorobie. Dziwnem jest również, że ludzie dotknięci częściowo łysiną, stali się kompletnie lysymi. Mikroskopiczne badania włosów, pochodzących z rozmaitych głów, pozwoliły lekarzom odkryć nowego mikroba, żyjącego na głowie ludzkiej.

Wesoły kącik.

U FOTOGARFA.

Fotograf po dokonaniu zdjęcia: He sztuk fotografii czcigodnej małżonki szanowny pan dobrodziej raczy zamówić?

Mąż: Ani jednej!
Fotograf: Dlaczego tedy pan kazał się żonie fotografować?

Mąż: Chciałem przynajmniej raz w życiu ją zobaczyć, gdy zrobi przyjemną minę i uśmiechnie się...

OSTATNIE SŁOWA KARCJARZA.

Pewien karcjarz był konający. Siedząca przy umierającym żona jego westchnęła: „Jakże dużo czasu zmarnowałeś przy kartach!” „Tak — jęknął umierający — na tasowanie kart.

WŚRÓD KUPCÓW.

— Powiadam panu, interes idzie pod psem. Od kilka lat dokładam rok rocznie po kilkanaście tysięcy złotych.
— Niech pan zwinnie.
— A z czego bym żył?

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T A w Toruniu.

Konkurs.

Okręgowy Związek Kas Chorych na Województwo Poznańskie i Pomorskie ogłasza niniejszem konkurs na stanowisko d4630

dyrektora biura

któryby stosownie do statutu urzędniczego Związku posiadał wyższe wykształcenie prawnicze lub ekonomiczne albo wykształcenie średnie ogólne względnie średnie zawodowe (maturę) i conajmniej jednoroczną praktykę w dziedzinie ubezpieczeń społecznych w szczególności zaś ubezpieczenia na wypadek choroby.

Kandydaci, którzy odpowiadają powyższemu warunkom, cieszą się dobrem zdrowiem i liczą nie więcej jak 45 lat, zechcą zgłoszenia wraz szczegółowym życiorysem oraz odpisami świadectw nadesłać na ręce Przewodniczącego Zarządu niżej podpisanej instytucji najpóźniej do 20 lutego rb.

Okręgowy Związek Kas Chorych

na Województwa Poznańskie i Pomorskie w Poznaniu, Patrona Jackowskiego nr. 32.

Druki żałobne wykonuje szybko Drukarnia Toruńska T. A.

Zarząd hotelu „Trzy Korony”

zawiadamia uprzejmie P. T. że od 1-go lutego

będzie koncertował zespół muzyczny

Kuchnia warszawska. Obfity bufet. Smaczne ciastka. Ceny przystępne. d4678

Z poważaniem
Wi. Sadowski.

Ustawa

o ochronie lokatorów

do nabycia w administracji

Słowa Pomorskiego,

Toruń, św. Katarzyny 4.

Większa ilość likierów

k2407

firmy

J. A. Baczewski, Lwów

korzystnie do sprzedania.

Oferty do biura ogłoszeń „Par” Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11, pod № 4.

Prima węgla górnolaski

z kopalni Giescheo (d4396)

oraz koks hutn. czy po cenach konkurencyjnych (koncernowych)

ofiaruje z terminową dostawą

Ge-Te-We Górnolaskie Towarzystwo Węglowe z n. s. w Katowicach

Filja w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 34, Telefon 664

Sprzedaję węgla Koncernu Giescheo Sp. A.